

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

OD REDAKCYI *).

Zaczynając piąty rok naszej działalności nie wieszamy nowych sztandarów i nie wygłaszamy nowych haseł ponad to dawne: aby służyć uczciwie pracy całego sokolstwa a w pierwszym rzędzie naszego okręgu.

Okręg I. ma tę zasługę, że na tej drodze nowe zawsze wyszukiwał szlaki, o nowe starał się środki i szedł zawsze w pierwszym szeregu naszej braci.

Okręg I. nie tylko z liczby, ale i z wyniku pracy swej pragnie i powinien pozostać pierwszym — a w tem jego dążenia chce go wspierać zawsze „Przegląd Sokoli” — nie tracąc jednak nigdy z horyzontu spraw całego sokolstwa i ogólnie narodowych.

Budzić sennych, zachęcać opieszałych, ganić ciele a szczepić, co zdrowe i szlachetne, wreszcie wytworzyć szlachetną emulację w postępie ku dobremu, oto nasze zadanie.

Do współudziału i współpracownictwa zapraszamy wszystkie wydziały i wszystkich druhów I okręgu, oraz ludzi dobrej woli — zamierzając jak w latach poprzednich pomieszczać stałą kronikę wydarzeń i czynności w poszczególnych gniazdach. Prosimy jedynie, aby ze względu na nasze środki i warunki techniczne wszelkie komunikaty dotyczyły spraw istotnie ważnych

i poważnych i podawane były w jak najtreściwszej formie.

W końcu miło nam się podzielić z szanownymi czytelnikami tą wieścią, że Prof. uniwersytecki Dr. Wacław Tokarz zamiast przyrzeczonego artykułu ofiarował na cele „Przeglądu” swą illustrowaną cenną broszurę historyczną: „Udział młodzieży w powstaniu styczniowym” (Bitwa pod Miechowem). Książkę tę jako premię bezpłatną otrzymają wszystkie gniazda okręgu oraz osoby, które z góry uiszcza przedpłatę za rok bieżący. Sądzymy, że prenumeratorzy pisma powitają z radością ten dar Prof. Dr. Tokarza, któremu na tem miejscu serdeczną składamy podziękę.

KOMITET OBYWATELSKI CZY KOMISYA TYMCZASOWA.

„O Panie!...

Nie o broń władną

Ani o pomoc żadną

Zdarzeń, lecz wśród tych zdarzeń

[straszego wybuchu

O czystą tylko błagamy Cię wolę

Wewnątrz nas samych“...

Kraśński.

*) Nie chcąc rozpraszać uwagi oraz psuć układu numeru styczniowego, który poświęciliśmy w całości wspomnieniu roku 1863, obecnie dopiero pomieszczamy powyższą odezwę.

Pod takim tytułem ogłosiło Słowo Polskie w ostatnich dniach artykuł, w którym zastanawia się nad stosunkiem wzajemnym Komitetu obywatelskiego do komisji tymczasowej i rozpatruje pytanie, która z tych

dwóch organizacyi jest bardziej powołaną do kierowania zewnętrzną polityką naszego narodu w dzisiejszej dobie.

Daleki jestem od tego, aby na łamy sokolego pisma przenosić polemikę, która wypełnia treść powyższego artykułu Słowa Polskiego lub artykułów poruszających tę samą kwestyę w pismach innego odzienia politycznego.

Konstatuję tylko smutny fakt, że w okresie gorących przygotowań i w dobie, w której najbliższa chwila może wymagać od społeczeństwa polskiego jednolitości działania, rozpadło się ono na dwa obozy a z nich każdy uważa inną władzę jako powołaną do wydawania rozkazów. Nie wchodzę nawet w przyczyny takiego stanu rzeczy i nie myślę wypowiadać swojej opinii w tej sprawie. Jeżeli zaś ją poruszam to tylko dlatego, ponieważ jej następstwa odbijają się na Sokolstwie.

Jak wiadomo nasze Sokolstwo wypowiedziało na swym październikowym zjeździe jednomyślną opinię, że należy dążyć do utworzenia jakiejś władzy, któraby ujęła w swe ręce prowadzenie zewnętrznej polityki polskiej i którejby się poddały wszystkie organizacje stanowiące t.ż. wojskowe pogotowie. Związek nasz w wykonaniu tej uchwały udał się do jedyną podówczas istniejącej organizacyi, reprezentującej większość krajowych stronnictw politycznych t.ż. do Rady narodowej, która już w kilku wypadkach miała sposobność wypowiadać zgodną ogólnopolską opinią w różnych sprawach, bez protestu z którejkolwiek strony. Udał się zaś Związek do niej nie po to, by Rada narodowa sama ów kierunek przyszłej polityki polskiej objęła, ale w przekonaniu, opartem na najlepszej wierze, iż da ona ini-

cyatywę do powstania takiej reprezentacyi narodu, w której uczestniczyć będą nietylko stronnictwa mające już swych przedstawicieli w Radzie narodowej ale także i te, które dotąd z nią nie współdziałały. Związek wyobrażał sobie zatem, że dzięki inicjatywie Rady narodowej, znajdzie się wraz ze Związkami strzeleckimi, Drużynami strzeleckimi i innymi stowarzyszeniami tego typu, w jednej wspólnej i wspólną władzę mającej organizacyi. Nie wątpię, że gdyby Sokolstwo było przewidziało, iż nawet w tak poważnych czasach, jakie naród nasz przeżywa, nie uda się utworzyć jednej wspólnej dla wszystkich władzy, to byłoby się ono wstrzymało z poddaniem się pod rozkazy czyjekolwiek; mając bowiem własne naczelne organa, nie miało racyi i celu stwarzać dla siebie już teraz jakiejś nowej władzy.

Stało się to, czegośmy zupełnie nie przewidywali Rada narodowa powołała do życia Komitet obywatelski, ale oprócz Sokolstwa, które mu się z góry poddało oraz oprócz stojących z niem w ścisłych stosunkach Drużyn Bartoszewskich, nie poddały mu się, o ile mi wiadomo żadne inne organizacje.

Długi czas pocieszaliśmy się tem, że ten stan rzeczy się zmieni, że rokowania, jakie ów Komitet obywatelski z innymi organizacjami rozpoczął, doprowadzą do porozumienia i dążąc sami do niego, daliśmy wskazówkę wszystkim gniazdom, że gdzie tylko tego zajdzie potrzeba mają współdziałać i nieść pomoc innym organizacjom typu pogotowia.

W ostatnich jednak tygodniach zauważyliśmy z przykrością, iż niektórzy członkowie owych organizacyi, nietylko nie odpłacają się nam wzajemnością, ale nas nawet zaczynają zwalczać, szerząc najrozmaitsze

SZWAJCAR O POWSTANIU POLSKIM w r. 1863.

podał B. Wydląka.

O b ł o g i (zaprzęgi), była to najsłabsza ze wszystkich części oddziałów, sprowadzając a nieraz przyczyniając niepowodzeń. Niemniej jak 12—15 wozów znajdowało się w oddziale Rudzkiego i Krysińskiego na niespełna 500 ludzi! A były to zwykłe wozy. Były tam wozy na rzeczy oficerskie, kotły, wozy na księżę przybory, dla lekarza etc. Ludzie mało nosili, a wozy były wprost przepełnione niepotrzebnymi rzeczami. Zastanawialiśmy się też często (mówi autor) z Rudzkim, co było lepsze: czy konie do noszenia, czy wozy, czy osobni ludzie lekko uzbrojeni. Stanęło na tem, że najlepszy wóz, lecz nie w tak mnogiej liczbie. W końcu zauważa autor, że największą przeszkodą we wszystkich oddziałach i działaniach były właśnie u Polaków te wozy nad liczbę.

Służba lekarska była wzorowo urządzona i posiadała ludzi biegłych w swoim zawodzie. Rannych umieszczano po różnych miejscach, co było może i nie dobrze, bo ci już zazwyczaj nie wracali.

Kapelani. Służba tego rodzaju powinna się ograniczyć do możliwości jak do modlitwy, a przed bitwą do pokropienia, od czasu do czasu nabożeństwa.

W Krysińskiego oddziale właśnie tak ją pojmowano, a oprócz tego używano do zwiadów. Ksiądz oprócz sutanny nosił polską czapkę i dwa pistolety za pasem.

W każdym oddziale istnieli dowódcy dla każdej części składowej, a to dla kosynierów, piechoty, jazdy artylleryi i zaprzęgów.

Życie wewnętrzne, jakie wiało wśród oddziałów powstańczych, trudno sobie porywająco pięknie przedstawić. Ujawniało się ono na zewnątrz za pomocą dla idei, o którą walczone, żarząc prócz dzielności i walki ożywiające ciepło wesołości i przyjacielsstwa na zewnątrz, co bardzo na przybyszów oddziaływało. Panowała tam wesołość i muzyka to na fujarkach, to na skrzypcach wywodzona. Co wieczór o zachodzie zbierali się prawie wszyscy przed główną kwaterą i śpiewali ojczyste pieśni. Czy przy misce, czy w szafasie panowała braterska miłość. Przytem odbywały się w obozie i odwiedziny z różnych stanów; a jak mówiono autorowi, to u Moskali życie było wprost martwe pod tym względem.

Karność i sąd: Utrzymanie karności wśród tego rodzaju warunków jest trudne i zależy tylko od uzdolnienia naczelnika.

Oprócz wspomnianego już wypadku rozbrojenia i prowadzenia pod strażą przytacza autor zamknięcie

fałszywe pogłoski o Sokolstwie. Przybierają one formę głównie dwóch zarzutów. Jeden streszcza się w tem, iż robota Sokolstwa nie jest szczerą i że celem jej jest odwieść gorętsze żywioły od innych organizacji które na seryo liczą się z możliwością ruchu zbrojnego i które do niego na seryo się przygotowują. Jeżeli praca, którejśmy się podjęli po długiej i szerokiej dyskusji i po rozważeniu wszystkich okoliczności „pro i contra” i którąśmy rozpoczęli po trzyletnich wstępnych przygotowaniach — jeżeli praca, do której gorętsze jednostki z pośród nas nawoływały Sokolstwo na długo przed tem, nim wogóle ktokolwiek z poza naszej organizacji, wziął rozbrat z poglądami jakie po r. 1863 powszechnie zapanowały a które wprost walką orężną wykluczały — jeżeli ta praca dotąd nie u wszystkich jeszcze wzbudziła zaufanie — to jedynym środkiem mogącym nam je zjednać i wskazać bezzasadność tego pierwszego arztutu, jest rzetelne prowadzenie rozpoczętych robót. One z czasem przekonają najbardziej nieufnych.

Dowodem wszelkiego braku znajomości stosunków w Sokolstwie jest drugi zarzut polegający na twierdzeniu, jakoby Sokolstwo podlegało wyłącznie wpływom narodowej demokracji. Nie wiemy do czego głosiciele tego zarzutu zmierzają. Mimo woli nasuwa się podejrzenie, że liczą na to, iż wobec zażartej walki, jaką polityczne stronnictwa ze sobą toczą, uda im się zmobilizować wszystkich uważających narodową demokrację jako politycznego szkodnika, przeciw Sokolstwu jako organizacji ulegającej rzekomo jej wpływom.

Całe szczęście, że o ile chodzi o Galicyę wschodnią, to zarzut taki nie zmniejszy napływu nowych

członków do naszych szeregów, ani też nie poróżni między sobą dotychczasowych; ta część naszego kraju nie uważa bowiem narodowej demokracji jako szkodnika; o ile zaś chodzi o Galicyę zachodnią, to i tak powszechnie jest wiadomo, iż to stronnictwo żadnych tu nie ma wpływów, iż nawet najbardziej naiwny w zarzutów nie uwierzy.

W każdym razie pewne jest, że zarzut ten nie wniesie fermentu w nasze szeregi, gdyż za długo i za dobrze się znamy wzajemnie, abyśmy mogli podejrzewać kogokolwiek z nas o taką nieuczciwość, jaką jest wyzyskiwanie przodującego stanowiska w Sokole dla celów partyjnych. Wiemy dobrze, że ludzie, którzy przewodzą Sokolstwu, czy to w okręgach czy w związku, mają za sobą chlubną przeszłość a na godności i stanowiska jakie piastują, wyniesieni zostali po długoletniej i wytrwałej pracy w Sokolstwie, dzięki której potrafili sobie zjednać zaufanie ogółu.

Wiemy wreszcie, że jeżeli Sokolstwo przetrwało 40 lat a walki polityczne, które dzielą nasze społeczeństwo na wrogie sobie obozy, nie odbiły się jeszcze nigdy najmniejszym echem na naszych zjazdach, i w naszym życiu to i nadal pozostaniemy jedyną w Polsce organizacją, która skupiając ludzi różnych przekonań politycznych, spełniać będzie swoje zadanie, wolna od jakichkolwiek antagonizmów i wpływów partyjnych.

Wracając do poruszonej na wstępie kwestyi, do owego rozpadnięcia się naszego społeczeństwa na dwa obozy, z którego to właśnie faktu bierze swą przyczynę i początek zwalczanie Sokolstwa przez niektóre jednostki, zakończyć muszę tą pogadankę dwoma wskazaniem. Są one:

podoficera w stancyi w jednym dworze, za kiepskie wykonanie rozkazu; plagi wymierzone dwom, którzy chcieli umknąć w rodzinne strony, noszenie obciążenia podczas ćwiczeń i strofowanie. Były też i wyroki przez rozstrzelanie.

Wyżywienie stanowi jedną z dobrych stron oddziałów. Pożywienie składało się przeważnie z mięsa, słoniny, żytniego chleba i wielu rodzajów maki (między innymi z buki) solonego masła i wódki. Do gotowania był kociołek. Gotowanie odbywało się dwa razy wieczorem i nad ranem. Oddziały gotowały odrębnie i oficerowie jedli to samo, co i żołnierze.

Konie karmiono sianem i owsem, czasem gdy kozacy wóz zabrali, pasano je po łąkach.

Największą troską oddziałów był częsty brak wody, któremu zaradzano w ten sposób, że kopano studnie, które nakrywano przed słońcem gałęziami i liśćmi lub w najgorszym razie zmieniano obóz.

Co do żołdu, to autor jak i inni obcy, nie mógł zebrać nic pewnego.

Na zapytanie wyższych, otrzymało się odpowiedź, że otrzymują znaczne sumy, na które wystawiają potwierdzenia, a co bywa za żołd uważane, częściej zaś nie nie odpowiadano. Autor słyszał często skarżących się Polaków, że od dwóch miesięcy jak są w obozie grosza nie widzieli. Inni zaś odpowiadali, że odkąd

w obozie pieniądze nie potrzebują, ani się też o nie nie pytają. Autor przyjmuje za podstawę żołdu podpułkownika to, co sam podczas swojego pobytu w Polsce mimo chęci i woli z rozkazu Rządu Narodowego pobierał, t. j. 11 złp. 40 gr. albo 3 R. 50 kop. czyli 14 franków.

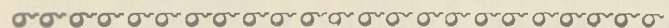
Różne oznaki naprowadziły go jednak na wiadomość, że obcokrajowiec, który chciał służyć Polakom, był o wiele lepiej wynagradzanym od rodowitego Polaka.

Służba oznajmień (raporta) i wewnętrzna, zawsze kulała, mówi autor, tak samo jak i u nas. Co do tego przedmiotu, to były należyte przepisy. A gdy czas zezwalał, widział autor, jak mozolili się panowie sztabowcy i oficerowie i podoficerowie z ładnie wypisanymi tablicami i t. p. I widziałem niejednego młodego porucznika rozprawiającego długo z naczelnikiem albo szefem sztabu o przybytku i ubytku, o obecnych i nieobecnych, by w końcu mimo wszystko, piękne tablice zamknąć z popełnionymi błędami, z postanowieniem poprawnego wpisania na przyszłość.

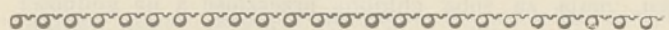
Przepisy codo straży były dokładnie przestrzegane. O służbie co do czystości w obozie nie było mowy. Każdy starał się pod tym względem z osobna o siebie. U Rudzkiego w najbliższej chacie była zawsze praczka i szwaczka. Do Krysińskiego obozu właśnie

Rzetelną i poważną pracą jednać sobie zaufanie ogółu i nie zaniedbać ze swej strony niczego, by przecie doszło z czasem do porozumienia pomiędzy owymi dwoma obozami i do uznania jednej władzy. Nie chodzi o jej nazwę ani o przynależność partyjną tych, którzy ją stanowią, będą, byle to byli ludzie, którzy do swego zadania dorosli, którzy sercem ogarniają cały naród bez wyjątku i którzy mają poczucie odpowiedzialności za jego losy.

„Ster“.



ZJEDNOCZENIE SIĘ SOKOLSTWA POLSKIEGO W AMERYCE.



W „Przeglądzie Sokolim“ Nr. 1, 2, 7, 8 i 9 roku ubiegłego zaznajomiliśmy naszych czytelników z rozwojem, istniejącem Sokolstwie polskiem w Ameryce północnej.

Epilogiem naszych artykułów były — jak to zapowiedzieliśmy — gorące, nad wszystkimi innymi sprawami dominujące rozprawy na ostatnim naszym zjeździe delegatów Związkowych w październiku 1912 roku we Lwowie.

Celem naszym, jaki wytknęliśmy sobie, było sprowadzenie zbliżenia między członkami obu Związków amerykańskich, członkami dobrej woli, bezstronnymi, miłującymi górne nasze idee i hasła, przechodzącymi do porządku nad poziomymi zatargami.

Mieliśmy taką wiarę w dobre chęci druhów naszych w Ameryce, tak cenimy wysoko wartość i znaczenie „Sokoła“ polskiego, że mogliśmy już w pierw-

szym artykule umieścić zdanie: „Ale już dziś sądzimy, że nam wolno wyrazić nadzieję, że w Ameryce przyjdzie, jeżeli nie do zgody, to do jakiegoś sposobu współżycia“.

I nie zawiedliśmy się.

Padły ofiary, ale dobro wspólne „Sokoła“ polskiego odniosło walne zwycięstwo.

Druh Świątkiewicz całą swą długoletnią pracę, cały dorobek niemały postawił na jedną kartę — i nie zawrócił z drogi, ale poszedł za swą najświętszą wiarą i przekonaniem — i odniósł zwycięstwo.

Miał on odwagę stawienia czoła chwilowo wysoce nieprzyjaznym stosunkom, wyrobionym niebacznie a jednak przemożnym. I gdyby miała jeszcze okruszyna przeważała szalę na stronę drugą, ten sam druh Świątkiewicz byłby musiał ponieść twarde skutki swej odwagi. Bo nie zawsze jest prawda taką, jaką jest, ale często, jaką jak ją omalować i zręcznie przedstawić potrafią.

Cieszymy się, cieszymy niepomniernie, że tu wszystko już przeminęło, że już należy do epizodu historycznego naszego życia sokolego.

Dziś w Ameryce już zgoda i jeden wielki Związek Sokoli. Obok wspomnianych zasług nie bez wpływu też na fakt zjednoczenia pozostać musiały echa nastroju, jaki zapanował tutaj w Polsce z końcem ubiegłego roku i jaki zresztą do dziś nie przestał panować.

W dniach 28 i 29 października 1912 roku zjechała się Komisya ugodowa w mieście Cleveland, Ohio.

Związek nowojorski wysłał do Komisji dh. H. Stępińskiego (prezesa), Dr. S. J. Zaleskiego i Dr. Starczyńskiego.

w chwili, gdyśmy bitwy z Moskalami wyczekiwali, nadszedł wóz świeżej bielizny.

Wszyscy w oka mgnieniu w obliczu wroga zmienił bieliznę, zwracając brudy, by potem może też lub innej partyi powstańców służyła. Podobnie szło z butami i innymi częściami stroju.

Wedle autora łożono na ubiór za wiele, mogąc użyć wydane pieniądze na lepszą broń i naboje.

Wskazaniem się wydawało autorowi, by Rząd Narodowy był sam postanowił lub na wniosek powstańców zarządził, ubiór wiejski dla wszystkich, przez co by byli mniej przez wrogów poznawani.

Przypuszczenie, że strój działa na ludzi, utrzymując ich razem, nie da się utrzymać, gdyż okazało się, że zbiegostwo po nieudanej potyczce tak dobrze następowało wśród zaopatrzonych w strój, jak i niezaopatrzonych.

C. d. n.



KOBIETA W „SOKOLE“.

Idee Sokoła nie znajdują zawsze w naszym społeczeństwie takiego oddźwięku, jaki znajdować powinny. Różne się na to złożyły powody. Zasadniczą jednak, najznamienniejszą rzucającą się w oczy przyczyną

tego bądź co bądź przykrego objawu, jest dziwne zo-bojętnienie społeczeństwa wobec zagadnień dotyczących naszego bytu narodowego. Wzmagające się ustawicznie trudności walki o byt jednostki zepchnęły na plan drugi samą nawet myśl o jaśniejszym bycie narodu, tembardziej, że warunki rozwoju naszego skrzępowane zostały pod zaborem pruskim i rosyjskim do tego stopnia, że tam każda akcja jednostki wyrasta istotnie do rozmiarów akcji narodowej. U nas, w Galicyi względna swoboda rozwoju stłumiła odczucie krzywd i wyrobiła najfatalniejszy z nastrojów, nastrój zadawalania się tem, co jest, a co za tem idzie zwykłe, wytworzyła apatię i lenistwo ducha przejawiające się w sposób wprost jaskrawy w naszej absolutnej niemal bierności wobec planowych akcji naszych wrogów, którzy nam wykupują ziemię, skarby mineralne, kopalnie, którzy nas wprost wywłaszczają z dóbr, na których się siła naszego kraju opiera. Przykładem Zagłębie węglowe krakowskie, przykładem owe banki niemieckie i czeskie, wywożące od nas miliony, a w zamian nie dające nam w chwilach najkrytyczniejszych oparcia.

Nadeszła jednak chwila, w której ta apatia naszego społeczeństwa w Galicyi została wstrząśnięta. Wspaniałe zwycięstwa Słowian południowych, wyzwolenie Słowian bałkańskich z pod jarzma tureckiego,

Związek czikagowski delegował dh.: J. Kikulskiego (prezesa), A. Ruszczyka (naczelnika) i H. K. Sełmajera.

Komisyja ta przeprowadziła ugodę i uchwaliła „Konstytucję (statut) Związku Sokolów Polskich w Ameryce“.

Zatwierdzenie statutu pozostawiono nadzwyczajnemu Zjazdowi Sokolstwa polskiego w Ameryce, zwołanemu na dzień 15 grudnia 1912 do miasta Pittsburga, Pa.

Ze Zjazdem Sokolim połączono Wiec narodowy.

W zjeździe tym wzięły udział oba Związki Sokole, 45 innych towarzystw i 11 redakcyi dzienników polskich w Ameryce.

Nadzwyczajny Zjazd Sokoli przeprowadził połączenie obu odłamów Sokolstwa. Na siedzibę Związku został obrany Pittsburg.

Pierwszym prezesem jest Dr. T. A. Starzyńska. Druh St. J. Zaleski prowadzić będzie redakcyę „Sokoł. Polskiego“ i pełnić obowiązki sekretarza jeneralnego aż do czasu zorganizowania zarządu w nowej siedzibie Związku.

Czołem! Druhom naszym za dalekim Oceanem!

— — — cha — — —

WIECZÓR SKAUTÓW.

W styczniu b. r. urządziła krakowska młodzież skautowa w gmachu Sokoła dla osób zaproszonych oryginalny wieczorek, który nie powinien pozostać bez

rozbłyśły gromem nad całą Europą, zapłonęły wspaniałą gwiazdą nadziei nad naszym narodem. Komplikacje międzynarodowe, jakie się po pogromie Turcyi wywiązały, wytworzyły prawdopodobieństwo starcia między Austryą a Rosyą. W takiej chwili, brzemiennej w następstwa, nie mógł pozostać obojętnym naród, który od lat przeszło stu jęczy w niewoli kulturalnej, ale stokroć gorszej, niż turecka, bo n. p. kultura pruska, której wykwitem jest ustawa o wywłaszczeniu, jest gorszą niż tureckie barbarzyństwo. Więc też wiew jakiś świeży przeleciał nad całym naszym apatycznym społeczeństwem, rozdarł grzmotem tę narodową drzemkę i wstrząsnął duszą narodu do głębi. I wraz z tem opadła nam z duszy owa skorupa pleśni, rozkwitającej na podłożu apaty i bezczynu, duch narodu wyprężył się do słońca, rozprzestrzenił skrzydła. Ciszę obojętności i zleniwienia rozdarł nagle głos bojowej trąbki i hasło walki o wolność.

Sokół, którego zadaniem było pielęgnowanie owych idei niepodległościowych w tej właśnie „chwili osobliwej“ stanął na wysokości zadania. Ruch, jaki ogarnął całe społeczeństwo, skoncentrował się właśnie w sokolich gniazdach, w tych stanicach narodowych, niepodległościowej idei. I oto ujrzeliśmy w Sokole nowe życie, nowego ducha; ujrzeliśmy akcyę, na szeroką zakreśloną metę, akcyę, której celem jest przygotowanie

wrażenia i bez wspomnienia choćby w tej krótkiej notatce kronikarskiej. Treścią popisu, czy przedstawienia: życie skautów uscenizowane w kilku obrazach. Rzecz rozpoczyna się w pokoju studenckim: schodzi się młodzież, gawędzi, przyjmuje w swe grono nowego skauta, słucha pogadanek drużynowego. Płyną słowa czasem naiwne, ale szczerze, pełne zapału tężyzny, tętniące miłością ojczyzny, prawdy, dobra. Dalej akcyja przenosi się w pole — a więc poruszanie się w terenie, wzajemne wywiady i podchodzenia, bitwa, obóz — wszystko sceny pełne życia i prawdy wyreżysserowane tak, że tracą charakter czegoś sztucznego, a dają jakby na prawdę kawał improwizowanego życia skautów gdzieś wśród pól czy lasów. Tu obraz z wieśniakiem, którego młódź raczy swą strawą i pomaga mu nieść ciężkie brzemie zrabanego drzewa, tam akcyja ratunkowa przy pożarze, a wreszcie ta wspólna gawęda przy ognisku obozowem i ta pieśń skautów powtarzająca święte, spiżowe strofy „Przysięgi“ Konopnickiej. Wrażenie rośnie z każdą chwilą i przemienia się w ciche błogosławienie tej młodzi, aby ona, ta szlachetna i zapalna oczyszczająca się jak kruszec w ogniu — w tej świeżej fali skautingu — zdobyć mogła to, czegośmy dotąd jeszcze nie zdobyli. Przedstawienie się kończy a przed front zebranej grupy występuje naczelny kierownik krakowskich drużyn skautowych Prof. Wyrobek i w krótkim, szczerem przemówieniu zwraca się do publiczności, do rodziców i pedagogów, aby oni podali chętną dłoń usiłowaniam tej młodzieży, która jak sama zainicjowała to przedstawienie — tak też i ruchem samorządnym nowych sobie szuka dróg: ku światłu i wolności, przez oczyszczenie serc i dusz, przez dzielność fizyczną i duchową.

społeczeństwa do orężnej rozprawy z najgorszym naszym wrogiem.

Rzecz jasna że w takiej chwili nie mogą kobiety pozostać na uboczu. Kobieta w naszych walkach o niepodległość odgrywała zawsze pierwszorzędną rolę. Ona, jako matka, synów swych na obrońców wolności chowała, ona uczyła ich, jak mają umierać za ojczyznę, ona idących na boje błogosławiła i o zwycięstwo dla nich zanosila modły. A kiedy było potrzeba, nie wahała się ziemi porzucać rodzinnej i szła za mężem czy synem w Sybir daleki, na dobrowolne wygnanie, aby tym, którzy nie zginęli w walce, osłodzić lata męczeństwa, krzepić w niedoli, jaką carskie posiepaki zwały na tych, co jednym zgrzeszyli: miłością ojczyzny. Gdzie jak gdzie, ale w Polsce właśnie sprawdza się twierdzenie, że kobieta podtrzymuje trzy węgły gmachu, który się ojczyzną nazywa. Ona wychowuje bohaterów, ona krzewi w nich miłość ojczyzny, ona wreszcie gdy potrzeba idzie za szeregi braci i synów, aby im nieść pomoc, gdy za ojczyznę krew swą przelewają. Te trzy zadania, to najszczytniejsze zadanie Polki, tradycya jej przekazane, to właśnie te trzy węgły ojczyzny. Czwarty węgiel: rozum, kierownictwo narodowemi losy, to udział mężczyzny.

Ruch, który ogarnął społeczeństwo, a który się skryształizował w określonej formie w Sokole, nie prze-

Prof. Wyrobkowi należy się podzięką za to, że zajmując się zawsze szczerze młodzieżą skautową, poświęcił niemało trudu i pracy aby szerszym sferom publiczności pokazać tych skautów z pól i łąk „*in anima vili*” na deskach scenki sokolej. Był to jakby żywy artykuł popularyzujący rzecz samą lepiej, niż cały szereg książek i opisów.

Cieszyć się też należy, że ruch skautowy witany z początku nieufnie zaczyna ogarniać szersze kręgi i że w jego szeregi zaciąga się co lepsza i co szlachetniejsza młodzież. Dziś liczba skautów krakowskich już czterechset sięga a 9 drużyn młodocianych napawa nas nadzieją, że praca nas starszych, że robota sokolstwa nie idzie na marne; a więc: *vivant sequentes!*

E. K.

DRUŻYNY POLOWE.

Sekcja wojskowa.

W dniach 2 i 3 lutego obradowały i ukonstytuowały się sekcye komitetu obywatelskiego, istniejącego przy Radzie Narodowej.

Sekcja wojskowa wybrała przewodniczącym p. dra Ksawerego Fiszerę, prezesa Zw. Sok., zastępcą

p. Władysława Turskiego, prezesa Sokoła w Krakowie, sekretarzem p. inż. Wawrzyńca Dajczaka, skarbnikiem p. dra Kazimierza Wyrzykowskiego. Wiceprezes Rady Narodowej p. dr. Tadeusz Rutowski wszedł w skład prezydium sekcji, jako delegat z ramienia prezydium Rady Narodowej.

Komenda miejscowa. Do komendy miejscowej drużyn polowych krakowskich weszli z ramienia Tow. Sokoła: Prezes Turski, Wicepr. Dr. Rowiński i naczelnik Ruciński.

Ewidencję i zaciągi — po ustąpieniu chwilowemu niestruszonego druha Prohaski — prowadzić będzie nadal dh. Ulrych.

Organizacja.

Pracę, mającą na celu wytworzenie drużyn polowych, prowadzono w Krakowie od roku. Rok pierwszy był okresem przygotowań i doświadczeń. W połowie grudnia ubiegłego roku po poufnym zebraniu w Sokole, które określiło cel ideowy i charakter drużyn polowych, przyszła jednocześnie ostateczna organizacja drużyn polowych do skutku. Zgłosiło się na członków drużyn 180 druhów, przeprowadzono wewnętrzną organizację od dziesiątki do drużyny, wprowadzono regulamin służbowy — komenda objęła władzę. Treść pracy wewnętrznej obejmuje: ćwiczenia,

szedł bez echa u kobiet polskich. Zastępy Sokolic wzmożyły się niebawem, bo tam, gdzie o Polskę chodzi, tam Polek nie brakowało nigdy i rozpoczęła się praca kobiet, przy jakiej nie widziano ich od lat pięćdziesięciu, od czasu ostatniej naszej walki o wolność. Utworzyły się oddziały Samarytanek, które skwapliwie uczęszczają na kursa samarytańskie, aby się wprawić w opiekowaniu się rannymi, aby w razie potrzeby, służyć pomocą tam, gdzie śmierć zbiera swoje żniwo, a bohaterzy nieśmiertelność.

Jednakże — jak wspomnieliśmy na wstępie niniejszego artykułu — trzeba było dopiero owej „chwili osobiwej”, aby się zbudził drzemiący duch narodu. Trzeba było wielkiej godziny dziejowej, aby dzwon, który ją wybija, po uszył w narodzie te struny, które nigdy nie powinny zamilknąć. Odnosi się to przede wszystkim do kobiet.

W naszych normalnych czasach, gdy życie toczyło się utartymi tory, zawsze po grudzie, ale po jednakiej, kobiety nasze uległy tej samej apatii i obojętności, co mężczyźni. Liczba Sokolic była bardzo szczupła, choć przecie kobiety zdawały sobie chyba sprawę z tego, że krzepienie ich sił fizycznych leży w interesie narodu, wobec którego mają poważne obowiązki jako matki. Te, które się zapisały do Sokoła i uczęszczały na godziny ćwiczeń, czyniły to po większej części z całkiem materialnych względów, mając często na celu zdobycie kiedyś dzięki temu posady nauczycielek gimnastyki, albo tylko dla celów osobistych. Fakt to przykry, skontantowanie go jeszcze przykrejsze, lepiej jednakże w tych wypadkach nie obwijać prawdy w bawełnę i nazywać rzeczy po imieniu. Kobiety nie przewiniły zresztą więcej niż mężczyźni, bo i wielu mężczyzn nie doceniało do niedawna znaczenia Sokoła,

a idee sokole traktowało na ogół dosyć powierzchownie. Nie jest to więc i nie było objawem nadzwyczajnym.

Jeżeli jednak fakt ten publicznie konstatujemy, to powołujemy się tylko względem na to, żeby kobietom wskazać, iż błędziły, żeby je nakłonić do unikania błędów przeszłości.

Kobieta w życiu narodowym tak ważną odgrywającą rolę, ma w Sokole pole do ogromnie doniosłych czynów. Pomijając już fizyczne kształcenie, będące dla przyszłych matek rzeczą pierwszorzędną wagi, kobiety Sokolice mogą wywierać niesłychanie doniosły wpływ na całe społeczeństwo, właśnie dzięki temu, że one są i będą wychowawczyniami przyszłych pokoleń. Przejmując ideami sokolami, będą one ideały te wszczepiać w swoje pokolenie, będą kultywować idee, które zawsze powinny stanowić zasadniczy moment narodowego życia. A nikt tak owocnie nie zdoła szerzyć i popularyzować idei, jak matka dzieciom, siostra braciom, narzeczona wybranemu swego serca. To najcenniejsze, najwznośsze przecie pole działalności kobiecej: pielęgnowanie w narodzie tego, co stanowi skarb jego najdroższy.

Obyż ten ruch, który się zaczął teraz, rozpowszechniał się jak najbardziej wśród kobiet polskich, obyż zastępy Sokolic nie zrzedniały po tej dzisiejszej „chwili osobiwej”. Biermy przykład z Czeszek, których w Sokole jest kilkadziesiąt tysięcy a możemy być pewne, że rozwijając działalność w myśl idei sokolic, najlepiej służymy ojczyźnie, najpiękniej wywiązujemy się z obowiązków, jakie na nas wkłada naród i wspaniałe tradycje naszych matek, babek i prababek, których imiona w historii narodu złotymi jaśnieją głoskami.

Anna J-----ówna.

wycieczki polowe, wykłady, strzelanie. Do ćwiczeń zaliczamy ćwiczenia w musztrze i karabinami.

Oprócz stałej drużyny polowej istnieje jeszcze jeden stopień zadań i obowiązków, który określamy jako czynności administracyjno-kancelaryjne i prace o ogólnym charakterze. Do tej grupy wpisało się 90 druhów. Praca druhów do chwili obecnej ograniczyła się do kursu sanitarno-wojskowego, obecnie jest w toku plan pracy niewieściej, obejmujący te wszystkie zadania, które kobiety mogą i powinny realizować.

Przyszłość pokaże, jak drużyny polowe realizować będą zadania i ideę Sokola. Dziś wolno wyrazić przekonanie, że są to stałe kadry, posuwające naprzód Sokół, jako przyszłą placówkę pogotowia wojskowego narodu.

SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA (STRAŻNICZA).

Postanowienia ogólne.

Cel: Celem służby bezpieczeństwa jest ochrona przeciw niespodziewanym napadom nieprzyjacielskim.

Zadanie: Oddziały do tej służby przeznaczone muszą utrzymywać ciągłe czucie z wrogiem, wszelkie spostrzeżenia o jego ruchach i zamiarach donosić dowódcy głównej siły i przeszkadzać nieprzyjacielowi w podobnych usiłowaniach.

Siła i skład: Siła i skład ich zależy od siły, składu i gotowości bojowej tak własnej jak i nieprzyjacielskiej kolumny, właściwości terenu, oddalenia przeciwnika, pory dnia, wreszcie od tego, czy do służby wywiadowczej przeznaczono samoistne oddziały konnicy, czy nie.

W zasadzie używa się do tej służby najwięcej $\frac{1}{4}$, wedle okoliczności $\frac{1}{6}$, a nawet mniejszej części całej siły zbrojnej.

Oddziałom pieszym dodaje się zawsze, jeżeli tylko teren dozwala, pewną ilość jazdy, dla utrzymania łączności z siłą główną, pełnienia służby posyłkowej, tudzież służby wywiadowczej, o ile tej nie pełnią już wysłane naprzód oddziały. Nadto wedle potrzeby przydziela się artylerię i oddziały techniczne.

Każdy dowódca, samodzielnie występującego oddziału, jest odpowiedzialny za dostateczne zabezpieczenie tegoż.

Rodzaje zabezpieczenia: Rozróżniamy 3 rodzaje zabezpieczenia: A) podczas pochodu, B) podczas postoju, C) podczas obozowania i leży.

Postanowienia szczegółowe:

A) PODCZAS POCHODU.

Służbę strażniczą podczas pochodu pełnią: straż przednia, tylna i straż boczne.

Ogólne zarządzenia wydaje służbie strażniczej dowódca całej siły zbrojnej. Stosownie do tego mają dowódcy wspomnianych części wojsk strażniczych poczynić szczegółowe zarządzenia i potrzeb, nie do spełnienia powierzonych im zadań.

W pochodzie czołem do nieprzyjaciela.

Straż przednia.

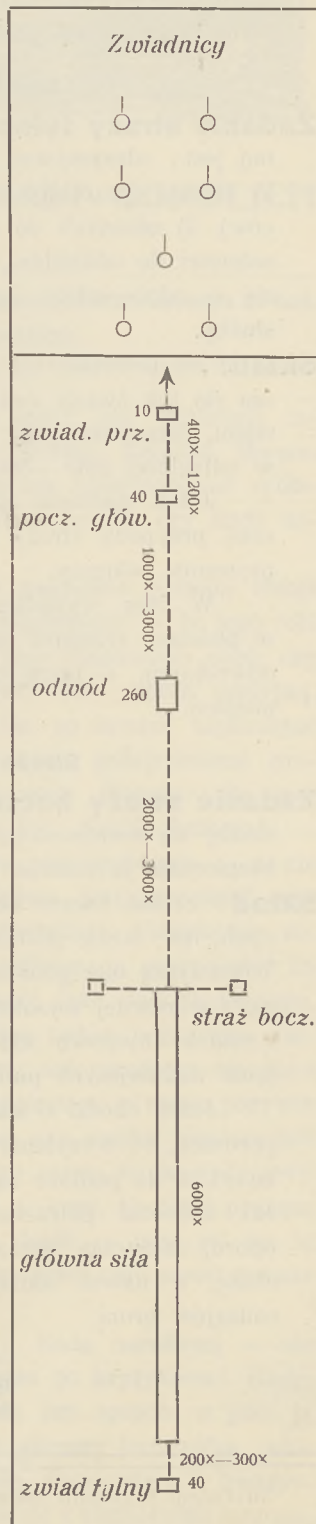
Zadanie straży przedniej: Straż przednia ma

1) zasłaniać i zabezpieczać kolumnę w kierunku jej pochodu, 2) uzyskawszy czucie z nieprzyjacielem natychmiast o tem donieść dowódcy kolumny i starać się zbadać siłę przeciwnika i jego taktyczne ugrupowanie, 3) słabsze oddziały nieprzyjacielskie odeprzeć, przy zderzeniu się z większymi starać się już przez walkę wstępną zająć dla nadsięgającego wojska głównego jak najkorzystniejsze stanowisko, 4) przeszkody utrudniające pochód usuwać.

Podział straży przedniej: Straż przednia składa się do siły hufca włącznie ze zwiadu przedniego (Vorpatrouille), przy pułkach i brygadach ze zwiadu i pocztu głównego (Vortrab), przy dywizjach wojsk nadto z odwodu straży przedniej (Vorhutreserve).

Zwiad przedni: Zwiad przedni, prowadzony zawsze przez oficera, ma przeszkukać okolicę na linii pochodu i w jej pobliżu. Posuwa się w ciągłym pogotowiu bojowym, zabezpieczając się od przodu przez wysłanie kilku zwiadowników pod dowództwem oficera lub zdolnego podoficera, na bokach zaś przez jazdę.

Celem zasiągnięcia języka wysyła przed siebie na pewną odległość kilku jeźdźców, lub kolarzy. Przy starciu się z nieprzyjacielem przy-



pada zwiadowi względem pocztu głównego, takie samo zadanie, jak całej straży przedniej względem siły głównej. (Patrz p. 3 zadanie straży przedniej).

Poczet główny: Poczet rozszerza i uzupełnia służbę bezpieczeństwa i służbę wywiadowczą i posiłkuje w boju zwiad przedni.

Odwód: Podobne zadanie wobec pocztu głównego spełnia odwód straży przedniej.

Odległość poszczególnych części straży przedniej: Odległość zwiadu przedniego od pocztu głównego względnie siły głównej wynosi $400^* - 1200^*$, pocztu od odwodu (względnie głównej siły) $1000^* - 3000^*$, odwodu od głównej siły $2000^* - 3000^*$.

Straż tylna.

Zadanie straży tylnej: Obowiązkiem straży tylnej jest: 1) utrzymywać porządek na tyłach kolumny, 2) zbierać pozostałych w tyle (chorych i oderwanych), 3) zdolnych do pochodu odsyłać przy sposobności do oddziałów, do których należą, 4) starać się o odpowiednie umieszczenie niezdolnych do służby.

Skład: Do pełnienia tej służby porządkowej przeznacza się tak zwany zwiad tylny w sile jednego zastępu, jednej drużyny, który postępuje za kolumną w odległości $200^* - 300^*$.

Jeżeli zachodzi obawa napadu na tyły, natenczas przypada straży tylnej także zadanie zabezpieczenia kolumny.

W tym wypadku wchodzi ona do kolumny w podobny stosunek jak straż tylna w pochodzie odwrotnym, o czym będzie mowa na właściwem miejscu.

Straże boczne.

Zadanie straży bocznej: Straże boczne pełnią służbę wywiadowczą na bokach siły głównej i zabezpieczają ją przeciw napadom bocznym.

Skład: Straże boczne składają się ze zwiadów bocznych, lub wedle potrzeby z silniejszych oddziałów. Towarzyszą one głównej sile na równoległych drogach w równej wysokości z czołem kolumny bądź wysłane chwilowo dla przejrzania okolicy, lub zajęcia ważniejszych punktów strategicznych.

Jeżeli chodzi o służbę wywiadowczą i szybkość poruszeń, to wysyłamy na boki zawsze jazdę (kolarzy), o ile podłoże na użycie ich dozwala; jeżeli zaś zachodzi potrzeba stawienia nieprzyjacielowi oporu, natenczas przeznacza się do tej służby piechotę, a nawet oddziały, złożone ze wszystkich rodzajów broni.

C. d. n



Okólniki.

Do Gniazd: W myśl uchwały Zjazdu Delegatów w Białej z d. 13 października 1912 walne zebrania mają odbyć się w pierwszych miesiącach b. r. najdalej zaś w marcu. O terminie odbyć się mającego walnego zebrania należy zawiadomić zawczasu Okręg, by umożliwić obesłanie zebrania delegatom Wydziału Okręgu. Sprawozdania a niezależnie od nich przepisowe raporty mają być najdalej do końca marca nadesłane do Okręgu. Zarządzenie to ma na celu zwołanie Zjazdu Delegatów w pierwszej połowie roku.

Kwestyonaryusze. Wzywa się energicznie Gniazda, które do tej pory zalegają z nadesłaniem kwestyonaryuszy odnoszących się do organizacyi drużyn stałych, aby je bezzwłocznie nadesłali.

Z Wydziału Okręgu I.

Z TOWARZYSTW.

Z Podgórze. Obchód ostatniego opłatka w dniu 22 grudnia 1912 połączyło Gniazdo podgórskie z podniosłą uroczystością wręczenia dyplomu członka honorowego swemu byłemu prezesowi druhowi Dr. Józefowi Emilewiczowi. Na uroczystości tej zjawili się także delegaci Gniazd sąsiednich i Wydziału Okręgu. Do uroczystości wprowadzonego druha Emilewicza przemówił dh. prezes Sokoła podgórskiego Prof. Wincenty Wodzinowski a wyluszczając powody, jakie skłoniły Wydział do powzięcia tej uchwały, przedstawił cały szereg cnót sokolich i aktów hojności obywatelskiej nowego członka honorowego, poczem dziękując mu w podniosłych słowach wręczył wysokiej wartości dyplom.

Przemawiali następnie: druh E. Kubalski, jako reprezentant Gniazda krakowskiego, wychodząc z tematu radosnego braterstwa obydwu Gniazd na tle rychłego połączenia się odnośnych miast, druh G. Pol imieniem Wydziału Okręgu wskazując na myśl przewodnią zrzeszenia się, która w Sokolstwie znalazła swój wyraz w hasle: „Wspólna moc może tylko nas ocalić”. Po podziękowaniu wzruszonego temi owacyami druha Emilewicza, który podniósł konieczność pracy wspólnej w Sokolstwie dla dobra Ojczyzny a czyny swe nazwał wykonywaniem zwykłych obowiązków druha sokoła, zasiedli licznie zebrani, po odśpiewaniu hymnów patriotycznych do uczyli wigilijnej przy dźwiękach orkie-try Sokoła podgórskiego.

Prawdziwą niespodzianką był dyplom sam. Jest to portet Sokoła w stroju uroczystym, na tle rozwiniętego sztandaru. Wartość dyplomu podnosi fakt, że wyszedł on z pod pendzla znakomitego artysty, obecnego prezesa podgórskiego. U spodu szerokiej, matowo złotej ramy widnieje napis: Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Podgórzu mianuje jednomyślną uchwałą walnego Zgromadzenia w d. 19 maja 1912, druha Dr. Józefa Emilewicza w uznaniu wielkich zasług swoim członkiem honorowym. Za Wydział: Sekretarz A. Moskal, Prezes W. Wodzinowski.